Nr. 12. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

O reformie rolnej w Polsce

i co ona daje za korzyści ludowi wiejskiemu.

Kiedy Polska po 150 letniej niewoli odzyskała w pamientnych dniach listopada 1918 roku wolność, a ziemie jej z pod trzech zaborów austryackiego, pruskiego i rosyjskiego poczeły sie jednoczyć i w Warszawie, stolicy Polski powstał wspólny rzond; wtedy rzond ten zaraz w pierwszych miesioncach rozpisał wybory posłów ze wszystkich ziem Polski, aby cały naród polski przez wybranych przez siebie posłów urzondził i nadał prawa, pod jakimi ma żyć na przyszłość wolna Republika polska.

Polska zatem uczyniła lepiej jak Czechy, które z Pragi mianowały bez wyborów posłów tak z Czech, jak i Słowacyi, a posłowie ci, nie wybrani przez ludność, uchwalili, co rzond czeski sobie życzył. W Polsce wybierał posłów cały naród, wszyscy menżczyźni i kobiety od 21 roku życia, tak biedni jak bogaci, wszyscy mieli jednakowe prawa przy głosowaniu, oddajone w kopercie jeden głos na posłów, jakich chcieli, i wybierali jednego posła na każde 50 tysiency mieszkańców.

Tak wybrani posłowie, w przeważnej czenści chłopi - rolnicy, zebrali się w Warszawie na Sejm, radzom i uchwalajom pod przewodnictwem wybranego przez siebie marszałka nowe ustawy dla dobra całego narodu i republiki polskiej.

Ustawy te po zatwierdzeniu przez Naczelnika państwa wspólnie z ministrami stajom sie prawami i obowionzujom wszystkich ludzi w Polsce.

Obecny Sejm czyli posłowie, wybrani najwyżej na dwa lata, majom obowionzek miendzy innemi sprawami uchwalić dwie najważniejsze, mianowicie: konstytucye czyli zbiór praw obywatelskich, według których mamy sie w państwie polskiem rzondzić i organizować — nad tom też sprawom ciongle jeszcze obecny sejm radzi — a ponadto uchwalił już Sejm ustawe o reformie rolnej, jako pierwszom sprawe najważniejszom, która ma zaspokoić głód ziemi, zaopatrzyć w role tych, co jej potrzebujom do powienkszenia swego gospodarstwa lub założenia całkiem nowego, o ile nie majom roli, a chcom i umiejom na roli gospodarzyć.

Sprawa poprawy stosunków w gospodarstwach, zwłaszcza wśród małorolnych lub bezrolnych w tej czenści Polski, która zwała sie Galicyom, wymagała z powodu przeludnienia i rozdrobnienia gruntów, przedewszystkiem załatwienia na korzyść potrzebujoncych ziemi licznych rzesz ludu wiejskiego.

Mała urodzajność, rozdrobnienie gospodarstw, a stond trudność wyżycia na małym kawałku gruntu, zwłaszcza u nas w okolicach górzystych na Podkarpaciu i na Podhalu u podnóża Tatr, powodowały stale wychodźtwo do Ameryki lub na Saksy do Niemiec, Danii, Szwecyi, Francyi, do Bośni i na Wengry, jakoteż do nizinnej Polski.

Skalne Podhale z plonów ziemi samo wyżywić sie nie potrafi, sprowadzało i sprowadzać bendzie z nizinnej Polski, gdzie ziemi urodzajnej jest podostatkiem, a zbiory plonów mogom wyżywić w czasach pokojowych nietylko całom ludność Polski, ale nawet wywozić za granice.

U nas na Podhalu jako w okolicy górzystej brak jest wienkszych obszarów urodzajnej ziemi ornej, mimo to genstość ludności i zasiedlenie jej jest wielkie, zwłaszcza u podnóża Tatr w miejscowościach klimatycznych, dokond z całej Polski zjeżdżajom ludzie, pragnoncy odpoczynku i pokrzepienia zdrowia w górskiem powietrzu Tatr i napawać oczy widokiem pienknych gór. Otóż te masy przyjeżdżajoncych gości dajom miejscowej ludności zarobki, przynoszom kilka milionów rocznie i dzięki tym dochodom, co prawda nie z roli, może znaczna czenść

ludności góralskiej sie wyżywić i nawet dostatnio utrzymać.

Jeszcze wienksze widoki rozwoju i bogactwa posiadajom ziemie spiska i orawska, które na południowo-wschodnich stokach Tatr i spiskiej Magury a południowem zboczu Babiej Góry bedom mogły przyjmować nietylko w lecie, ale i w zimie dziesiontki tysiency gości z całej Polski. Ludność zaś Spisza i Orawy bendzie miała nieustajonce źródło dochodów, idoncych w dziesiontki milionów, o ile rzecz naturalna, powstanom na Orawie i Spiszu wygodne pomieszkania, domy, wille i hotele, drogi i koleje żelazne, tak jak to już jest w Zakopanem, Poroninie, Witowie od strony Polski i w Szczyrbie, Smokowcach, Łomnicy, Matlarach po drugiej stronie Tatr.

Polska chentnie pobuduje nowe drogi i koleje na Spisz i Orawe, otoczy je nas z całem Podhalem starannom opiekom i starać sie bendzie o jak najwienkszy rozwój tych ziem podtatrzańskich.

Czesi natomiast, majonc u siebie w Czechach, na Morawach, a nawet w głembi na Słowacyi miejsca kompielowe i klimatyczne, jak Marienbady, Karlsbady, Luhaczowice, Trenczyny i Piszczany niewiele dbać będą o rozwój i podniesienie Orawy i Spisza, gdyż nie bendzie leżało w ich interesie.

Wskutek tego ludność miejscowa, góralska, nie majonc dostatecznych środków na wyżywienie sie, bedzie zmuszona opuszczać swoje dziedziny i szukać chleba gdzieindziej.

W Czechach go nie znajdzie, bo Czesi sami potrzebujom dla siebie i obsiedli już jak kruki i sempy całom Słowaczyzne, wydanom sobie na żer, bioronc co lepsze posady w urzendach, szkołach, kolejach, we fabrykach i zarzondach dobrami państwowemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto pomaga husytom?

Wiecie już, jacy som Czesi i jak wojujom z katolickom wiarom. Wiecie też, że sie ludzie bardzo dziwiom, dlaczego takim husytom pomaga ksiondz Blacha. I ja sie cudowałem takiemu przyjacielstwu tego ksiendza z Czechami, którzy przecie jawnie odgrażajom sie katolikom, tak Polakom, jako i Słowakom. Ale teraz już wiem, o co Blasze idzie. Czytałem czeskie letaki, drukowane po słoweńsku, w których Czesi piszom o naszych katolickich ksiendzach z Orawy, że som fałszywymi prorokami. A jeszcze i drugom rzecz czytałem: pismo ksiendza Blacha do dziekana w Starej Wsi i Jabłonce. W tem pisaniu Blacha zakazał paru ksiendzom z Orawy i Spisza urzondzania nabożeństw, kazań i odprawiania mszy świentej. Rzekomo dlatego, że go ci ksiendzowie nie słuchajom.

Jak o tem myślicie, gazdowie ze Spisza i Orawy? Bo ja tak myśle i zdaje mi sie, że to prawda. Ksiondz Blacha mówi ksiendzu Machayowi, Sikorom, Buroniowi i innym tak: nie słuchacie mnie, to was nie puszcze do ołtarza.

Moi kochani Orawcy i Spiszacy! Dlaczego to ci ksiendzowie Blachy nie słuchajom? Ba jakoż słuchać takiego podbiskupa, który katolików chce sprzedać husytom. Na to żaden dobry ksiondz katolik nie pozwoli.

Gdyby Blacha był dobrym katolikiem, toby z Czechami nie trzymał. Ale on dobrym katolikiem nie jest. Bo gdyby był nim, toby ksiendzów od ołtarza nie odpendzał. Widzicie sami, czego on chce: jak ksiendzom mszy zabroni, to naród nie bendzie miał nabożeństwa katolickiego. Otóż jemu o to idzie, aby katolicy mszy nie słuchali.

Krótko mówie: Blacha gnembi katolickich ksienży, nazywa ich w letakach fałszywymi prorokami, narodowi na Orawie i Spiszu chce odebrać katolickie nabożeństwa. Komu pomaga przez to? Czy to jest katolicki ksiondz?

Nie, to też husyta i niedowiarek. Gdyby był katolikiem, toby o wiare sie troskał i ksiendzom pomagał przeciw Czechom. Ale on woli uciskać katolickom wiare na to, aby Czechy łatwiej wprowadziły własny, husycki kościół.

Sto tysiency koron nagrody!

Gazeta przyjazna Czechom „Tatry“ podaje w 11-tym numerze takie kłamstwo. Pisze, że jedna z polskich gazet, a mianowicie „Gazeta Powszechna“ żonda dlatego przyłonczenia Orawy i Spisza do Polski, ponieważ górale orawscy i spiscy som dobrymi wojakami, a Polsce wojaków trzeba na wojne, którom ciongle prowadzi z Rosyom.

Otóż to jest tylko czeski wymysł. Że Orawcy i Spiszecy som dzielni i waleczni, o tem wiemy i my w Polsce, a wiedzom i Czesi, bo przecie przed babami w Jabłonce zmykali jak zajonce. Niejeden pepik do dziś dnia skrobie sie po łbie, na który spadła babska miotła. A naszych chłopaków z orawskiej i spiskiej kompanii też pepiki znajom, bo oberwali nieraz pora uszy.

To prawda, że Orawcy i Spiszacy chłopy nie dla parady; i to prawda, że Polska prowadzi wojne z Rosyom. Ale naprzód wojne te już kończy i bije Rosyan, po drugie jest tak wielka, że wystarczy jej wojaków bez Orawy i Spisza. Polska jest dwa razy wienksza niż czeski sztat. Na te pare tysiency ludzi ze Spisza i Orawy nie potrzebuje sie oglondać, przeciwnie napewne powie: żyjcie wy sobie biedaki spokojnie, bo wam pepiki dosyć dokuczały: na żadnom wojne nie pójdziecie, bo ktoby ta stał o takom garsteczke.

Ale ja wam co innego chce napisać. Oto to, że Czechy kłamiom okrutnie: **Bo w Polsce niema teraz takiej gazety, co sie nazywa „Gazeta Powszechna" i któraby takie głupstwa pisała!**

— Dla udowodnienia Czechom kłamstwa, ofiarujemy nagrode sto tysiency koron, którom wypłaci natychmiast Powiatowa Kasa Oszczendności w Nowym Targu temu, który:

udowodni, że taka gazeta w Polsce istnieje i że takie rzeczy pisze. Może jom Czesi podrabiajom i fałszujom, ale żaden Polak tego nie robi. Sto tysiency koron nagrody! Każdy może zarobić!

Słowackie gimnazyum w Trzcianie.

Gadajom Czesi Słowakom: nie głosujcie za Polakami, bo oni wam odbierom jenzyk, dadzom ino polskie szkoły i kazania; w Trzcianie, co sie po słowacku Terstenom woła, zabierom Słowakom gimnazyum.

Moi Słowacy! Patrzcie naprzód, kto wam zabiera wasz jenzyk, wasze szkoły, kto wypendza urzendników i nauczycieli słowackich? Przecie to Czesi robiom.

Polaków wy sie nie bójcie! Nie bedzie wam krzywda. Wasze gimnazyum w Trzcianie bedzie na dalej słowackie, a w słowackich dziedzinach słowackie nauczanie w szkołach. To wam przyrzekamy, rzond zaś polski obietnicy dotrzyma. Co wiencej chcielibyśmy lektorat zrobić na krakowskim uniwersytecie dla was; jeżeli jest miendzy wami taki, co zna dobrze słowacki jenzyk, literature i historye, podajcie nam jego miano, my bedziemy sie starać, aby zaczon uczyć w Polsce. Chcemy, abyśmy o was wiedzieli, a wy o nas. Gdy sie poznamy bliżej, to sie nas bać nie bedziecie. My nie Czesi!

Czeska zdradá na Syberyi.

Czy Czechom można wierzyć? Teraz przed plebiscytem obiecujom złote góry, ale jak dotrzymujom obietnic, to wiem powiem.

Na Syberyi walczyli rosyjscy bolszewicy przeciw admirałowi Kołczakowi. Kołczak był przyjacielem koalicyi czyli po naszemu dochody, a w swojem wojsku miał pułki czeskie i polskie. Szło mu z początku dobrze, ale potem zmieniło sie szczenście: bolszewicy pobili go całkiem.

Co wtedy robiom Czesi! Łapiom swego wodza Kołczaka i wydajom bolszewikom, którzy go skazali na śmierć i rozstrzelali.

To jedna zdrada! Zdradzili koalicye czyli dochodę, która im pomagała, która im stworzyła wolnom republike. Widzicie, jak dotrzymali obietnicy wierności?!

Ale to nie jedna ich zbrodnia. Wojska Kołczaka cofały sie, a odwrót zasłaniali Polacy, którzy mieli na Sybirze całom dywizye. Polskie wojska walczyły do upadłego, a Czesi co sił zmykali żeleźnicom, która była w ich zarzondzie. Pułkownik polski, Czuma, dowódca dywizyi, zwrócił się do Czechów, aby dali kolej do użytku Polaków. Czesi odmówili. Mogli przewozić polskich wojaków, ale postanowili wydać ich bolszewikom. Nie dali wienc żeleźnicy. Potem prosił Czuma, aby Czesi przynajmniej dzieci i żony żołnierzy przywieźli w bezpieczne miejsce. Ale bezlitośni Czesi i na to nie przystali. Uciekali tylko, a polska dywizya krwiom sie zlewała, aby ich bolszewicy nie wzieli do niewoli. Ale przez czeskom zdrade otoczyli bolszewicy Polaków do około. Bohaterskie wojska polskie musiało złożyć broń i poddać sie Rosyanom; tylko tysionc ludzi przedarło sie i unikneło niewoli. Dwóch z nich przyjechało do Warszawy; ogłosili oni w gazetach, jakimi zdrajcami som Czesi. Ci zaś Polacy, którzy poszli do niewoli, majom straszne życie, ginom z głodu i chorób. A czeskie „hrdiny", którzy ich zdradzili, wrócili do Czech i na Słowaczyznę bedom wojować z sochami, strzelać do kościołów i rabować ołtarze!

Czy można wierzyć Czechom i ich obietnicom? Nie, zawsze zdradzom! *Polak z Jabłonki.*

Niby katolicy...

Czytaliście czeski letak o tem, że Polacy nieprawde piszom o Czechach? Polacy pisali, że Czechy to husyci, że w Pana Boga nie wierzom i Krystusowi wojne wydali — a tu ci Czesi odpowiadajom, że tak nie jest, bo oni som dobrzy katolicy, kościoły i ksienży szanujom i papieża słuchajom.

Ano popatrzmy, jako to naprawde jest. Ja sie was pytam, czy dobry katolik strzela do świentych soch i obrazów i do kościołów?

A Czesi strzelali!

— Czy dobry katolik niszczy pałac biskupa?

A Czesi zniszczyli dom biskupa w Smolniku.

— Czy dobry katolik znieważa kościoły?

A Czesi przebrani za górali, w Hanuszowcach grali na harmonijce w kościele.

— Czy dobry katolik plugawi Sakrament?

A Czesi tak bluźnili Hostyjom i Monstrancye używali do zabaw, że aż biskupska władza kazała proboszczom chować świentości w probostwach, a nie zostawiać w kościele, gdzie je napadali czescy żołdacy.

— Czy dobry kotolik wywraca figure Matki Boskiej?

A Czesi przewrócili i na kawałki rozbili soche Matki Bożej w Pradze.

— Czy dobry katolik drze obrazy świentych?

A czeski wojak wpadł do domu Jana Habera w Niżnich Łapsach, zdarł ze ściany obraz Matki Boskiej Czenstochowskiej i na kawałki poszarpał, poczem na ulice w błoto rzucił.

Oto macie Czechów katolików! Niewiem, czy sie nimi bardzo niebo raduje, bo jeszcze husytów w raju niema. *Lipniczan.*

O agitatorach czeskich.

Ile biere na dzień czeski agitator, sokół z Ameryki?

Wiecie wy Spiszacy, Orawcy, Słowacy?

Ja wam powiem: biere 700 koron, siedmset koron na dzień!

A liczyliście ilu ich teraz chodzi na Orawie i Spiszu?

Wiecie sami, że tysionce.

A wiecie, ile to milionów koron kosztuje? Wiecie skond Czechy majom na to pieniondze?

Was to kradli przy kolkowaniu pieniędzy! Wasze zboże sprzedawali na zarobek! Z tego majom na zapłaty darmozjadów.

A jak im chybnie pieniendzy, to nałożom na was podatki. A ty chłopie orawski i spiski — płać, aby agitatorzy i sokoły miały z czego maścić sie! Wyśmiejom nas potem Czesi, żeście im ze swojej kieszeni pomogli żywić oberwańców!

400 tysiency urzendników.

— Gdzie jest tyle urzendników?

— W republice czesko-słowackiej!

Każdy z nas wie, że każdy sztat musi mieć urzendników. Jedni som zajenci żeleźnicami, inni rzondzom w żupaństwach czy starostwach, inni som sendziami i tak dalej. Ale nie może być tych urzendników za wiele, bo wtedy nie majom wiele do roboty i chłop musi ich żywić z podatków. Im wiencej urzendników, tem podatki i dawki wieksze.

Austrya była takim sztatem, gdzie sie roiło od urzendników, a lud musiał ich opłacać z własnej kieszeni. Miała ich Austrya aż 700 tysiency i to było bardzo dużo. Ale Austrya była wielkim sztatem i ostatecznie jako tako ten cieńżar dźwigała. Czechy zaś som razem ze Słowakami pienć razy mniejsze od Austryi, powinny wienc mieć pienć razy mniej urzendników, czyli tylko sto czterdzieści tysiency. A majom ich aż 400 tysiency!

Ej, chłopy, bedom was też kosztowali, bedom! Niech sie ino ten plebiscyt skończy, zagrajom wam kataryniarze z Pragi na innom nute!

Zapytacie, poco te tysionce? Czemu w Czechach co czwarty człowiek, to urzendnik płacony z waszych podatków?

Wienc ja wam powiem: ktoby wam rekwirował, ktoby kolkował pieniondze, ktoby zdzierał krzyże ze szkół, ktoby wysyłał żandarmów, szpiegów?

Pomyślcie tylko! Co czwarty człowiek, to urzendnik, który na Słowaczyźnie bierze na dzień oprócz pensyi 50 koron czeskich! Ładny pieniondz, ale tanio przecie Czechom przychodzi, bo wam je kolkowali i połowe brali dla siebie.

Matus ze Spisza

Kataryniarze i muzykanty przy robocie.

Nie darmo mówiom, że z Czechów najlepsi kataryniarze, muzykanty i ślajfierze, a Orawcy i Spiszacy gadajom o nich, że i złodzieje z nich nienajgorsi. Zaczeli Czesi jeździć koło Trzciany z katarynami i teatrem lalek. Pokazujom sztuki, wymyślajom na Polaków, a naród sie śmieje i gada: Kataryniarze som te Czechy dobre, ale po głosowaniu toby nasze kieszenie het wyślajfowali.

Co Polska da Niedziczanom i innym, co robiom pańszczyzne?

W Niedzicy na Spiszu i okolicznych wsiach som jeszcze tacy komornicy, co na rok odrabiajom 132 dni pańszczyzny. Czegoś podobnego niema w całej Polsce! Macie dowód, jak Czesi o tych biedaków dbajom, skoro dopiero Polacy muszom im przypominać, że nic nie zrobili dla ulżenia ich nendzy. Polska da tym pańszczyźnianym chłopom uwolnienie od robót na pańskiem i pomoże im kupić chałupe i grunta. — Nie na wiatr uchwalono w Sejmie polskim reforme rolnom, nie nadarmo siedzom w tym Sejmie chłopscy posłowie!

Niedziczanie! Polska zniesie pańszczyzne!

Polski chłop.

Z czeskiego raju.

„Hniloba" w republice czeskosłowackiej. Pod tym tytułem pisze „Nasinec" tak: republika istnieje cały jeden rok, a w rzondzie dziejom sie świństwa i afery z dnia na dzień gorsze. Za rzondów agrarno-socyalnych nastały u nas stosunki tureckie. Obecnie znowu ministrowie Rasin i Wrbenski łapili sie za włosy i jeden drugiemu wyrzuty robiom ze szpatnego gospodarowania Rasin zarzuca Wrbenskiemu, że ministerstwo aprowizacyi wogóle żadnych rachunków nie prowadziło. Tak sie kłócom ministrowie, a ludność niema czem świecić, palić i niema w co sie ubrać. Tyle „Nasinec", my nic do tego nie dodajemy.